22

kwietnia
piątek / Fri
19:00

NFM, Sala Główna KGHM

Kaspszyk i NFM Filharmonia Wrocławska

Jacek Kaspszyk – dyrygent
NFM Filharmonia Wrocławska

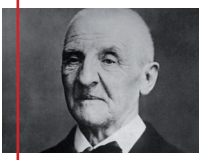
A. Bruckner

PROGRAM:
Anton Bruckner (1824–1896) *IV Symfonia Es-dur* „Romantyczna" [60']
I Bewegt, nicht zu schnell
II Andante quasi allegretto
III Scherzo: Bewegt
IV Finale: Bewegt, doch nicht zu schnell

Omówienie
Piotr Matwiejczuk (Program 2 Polskiego Radia)

Gustav Mahler miał powiedzieć o swoim przyjacielu Antonie Brucknerze: „pół prostak, pół bóg". Trudno chyba o celniejsze określenie austriackiego kompozytora, którego postać oraz dzieło albo zjednują sobie dozgonnych wielbicieli, albo wywołują śmiertelne znużenie i prowokują oskarżenia o przewinienia w sztuce najcięższe: o nudę, wtórność, powtarzalność. Mahlerowskie na wpół kpiące, a jednak pełne ciepła określenie Brucknera tylko pozornie pachnie paradoksem: czyż tajemnice Królestwa nie zostały zakryte przed mądrymi i roztropnymi, a objawione prostaczkom?

Zawsze kiedy słucham Brucknera, szczególnie jego *IV Symfonii* „Romantycznej", z tak wzruszająco nieporadnym programem opisowym dołączonym przez kompozytora, mam przed oczyma sceny z twórczości innego artysty, który wydaje mi się jakoś duchowo spokrewniony z austriackim samotnikiem. Twórcą tym jest John Ronald Reuel Tolkien. Pomijając wszystkie różnice oraz to, że Tolkien był oksfordzkim profesorem i nikt nie oskarżyłby go o „prostactwo", na dziełach obu autorów silne piętno odcisnęła ich głęboka wiara katolicka – co istotne, kultywowana w nie zawsze przychylnym otoczeniu – oraz fascynacja średniowieczem. Może stąd w twórczości autora *Władcy pierścieni* oraz kompozytora „Romantycznej" odczuć można pewną pozaczasowość czy anachroniczność, jak powiedzieliby nieżyczliwi. W świecie wpisanym w szerszą perspektywę duchową bardziej liczy się trwanie niż dzianie się. Stąd u Tolkiena czas na snucie opowieści przy ognisku czy kontemplowanie piękna i majestatu lasu, stąd u Brucknera powolne, lecz nieubłagane progresje, muzyczne płaszczyzny przywodzące na myśl jeszcze Mendelssohnowskie malarstwo dźwiękowe. Nie dbając o opinie purystów uważających skłonność do synestezji za oznakę słabości umysłu oraz kiepskiego gustu, napiszę: słuchając Brucknera widzę ten sam las, który opisywał Tolkien. Może i ten sam, który malowali prerafaelici, też przecież ostentacyjnie niewspółcześni w swoim zwrocie ku średniowieczu i legendom arturiańskim. Używając malarskiej metafory: sztuka muzyczna Brucknera wynika z tej samej tęsknoty za czystością i świetlistością barw, z powodu której prerafaelici malowali na zagruntowanych na biało płótnach, nie na brązach. Być może do obcowania ze sztuką muzyczną Brucknera potrzebne jest nie tyle głębokie muzyczne przygotowanie, ile właśnie pewna otwartość i niewinność spojrzenia – słuchania.

Piotr Deptuch, znakomity znawca twórczości Brucknera, tak mówi o cechach emocjonalnych, które pomagają zrozumieć monumentalne przestrzenie dźwiękowe austriackiego kompozytora: „Trzeba mieć pewien rodzaj gotowości, chęci, medytacyjności w sobie, które pozwolą na wejście w tę przestrzeń. Jeśli kochamy muzykę Schuberta [a wiadomo, że od najmłodszych lat kochał ją Bruckner], jego *Kwintet*, to nie mamy najmniejszego problemu z wkroczeniem w świat Brucknera". Być może medytacja, a nawet pewien rodzaj transowości to klucz do zrozumienia Brucknera, a może także do zrozumienia psychiki jego słuchaczy? Nie jest to muzyka lekka, łatwa i przyjemna, ale nie jest też trudna, odstręczająca swoją atonalnością, hermetyzmem. To ogromny gotycki gmach zbudowany z pietyzmem, który może przytłaczać swoją masą, ale zachwyca detalem oraz dotknięciem innej przestrzeni, której doświadczamy wewnątrz. Warto przekroczyć próg Brucknerowskiego lasu-katedry.

Co nas czeka wśród leśnych kolumn? Bruckner widział to tak. Część pierwsza (*Bewegt, nicht zu schnell*): „Średniowieczne miasto – świt – z miejskich wież odzywają się poranne hejnały – bramy otwierają się – na dumnych rumakach ruszają rycerze galopem w pole – otacza ich czar lasu – szum drzew, śpiew ptaków – i tak rozwija się romantyczny obraz dalej". Część druga (*Andante quasi allegretto*) ma rytm i charakter marsza żałobnego, trzecia (*Scherzo. Bewegt*) to obrazek myśliwski i „taneczna melodia podczas obiadu na polowaniu". Chorał w masywnym finale (*Bewegt, doch nicht zu schnell*) kompozytor nazywa „łabędzim śpiewem romantyzmu". Czy jednak romantyzm kiedykolwiek umarł? Czy Bruckner nie cieszyłby się jak dziecko, oglądając ekranizację *Władcy pierścieni*, w której masywne motywy instrumentów

dętych, towarzyszące dziewiczym pejzażom gór i lasów oraz, a jakże, „rycerzom galopującym na dumnych rumakach", nie mogłyby wyjść spod pióra kanadyjskiego kompozytora Howarda Shore'a, gdyby wcześniej nie tworzył Bruckner (oraz jego ukochany ojciec duchowy, Richard Wagner?). Bruckner nie był epigonem, ale jednym z twórców romantyzmu, ponieważ romantyzm rozumiany jako pewna filozoficzna czy też duchowa postawa pojawiał się w różnych epokach na przestrzeni dziejów. Bruckner to romantyk nurtu kontemplacyjnego. Inny jego przedstawiciel, Friedrich Wilhelm Joseph Schelling, powiedział: „Przyroda jest widzialnym duchem, duch zaś – niewidzialną przyrodą". Goethe zawsze podejrzewał, że panteizm jest sekretną religią Niemców...

Pozwalam sobie dość swobodnie snuć tę nić brucknerowskich skojarzeń, gdyż muzyka, szczególnie romantyczna, to przestrzeń wolności oraz – paradoksalnie może to zabrzmieć w kontekście masywności tej symfonii – przestrzeń intymności. Nawet Alfred Einstein, mający z dziełem i postacią Antona Brucknera pewien problem, ostatecznie przyznał mu miejsce na tronie:

„Element religijny i poczucie natury połączyły się w mistycyzmie, który usprawiedliwia poniekąd osadzenie Brucknera na tronie teozofii muzycznej, zwanej romantyzmem: najczystsza muzyka w tradycyjnych ramach, ale związana z tajemniczością dostępną dla naszych zmysłów dzięki dźwięcznemu promieniowaniu smyczków, a zwłaszcza instrumentów dętych, muzyka pełna potężnych crescend, prawie zawsze kończących się barokową nieomal apoteozą wszystkich instrumentów blaszanych, monumentalna i zarazem delikatna we wszystkich szczegółach harmonicznych i melodycznych".

Jacek Kaspszyk

Począwszy od sukcesów w słynnym Konkursie Dyrygenckim im. Herberta von Karajana (1977), wielokrotnie nagradzany dyrygent Jacek Kaspszyk nieprzerwanie utrzymuje doskonałą formę w pracy zarówno z orkiestrą, jak i w operze, a także w studio nagraniowym. Maestro Kaspszyk zajmował wiele istotnych stanowisk muzycznych w Polsce (Filharmonia Wrocławska, NOSPR, Teatr Wielki – Opera Narodowa) i obecnie pełni funkcję dyrektora artystycznego Filharmonii Narodowej w Warszawie. Stale występuje w Europie – w Austrii, Francji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i we Włoszech. Jest również częstym gościem na Dalekim Wschodzie – niedawno dyrygował w Chinach i Malezji. Regularnie pojawia się na estradach z takimi artystami, jak M. Argerich czy K. Zimerman. Prowadził także Orkiestrę Filharmonii Wrocławskiej (obecnie NFM Filharmonia Wrocławska) w trakcie jej ostatniej, niezwykle udanej trasy koncertowej w USA. W 2011 roku otrzymał Medal Elgara za wybitne interpretacje utworów tego kompozytora.

PEŁNY BIOGRAM ARTYSTY:
www.nfm.wroclaw.pl/repertuar/biogramy

Jacek Kaspszyk, fot. Sofie Wright

Organizator:

NFM NARODOWE FORUM MUZYKI

Partner strategiczny:

Bank Polski

Złoty sponsor:

TAURON

Partner wspierający:

EFL GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia, współprowadzona przez:

Wrocław miasto spotkań

DOLNY ŚLĄSK

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

WROCŁAW 2016 Europejska Stolica Kultury